Nr 297. Kraków, Środa 28 Grudnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 20 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koyszna i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, i Sokolowski. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium Norymberdze) — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Najbliższą nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy" będzie w roku przyszłym rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

„Chłopi"

mianowicie jej część III („Wiosna") i IV („Lato"). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III, obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, **otrzymają bezpłatnie początek** drukującej się obecnie w feljetonie naszym, a wielkie zajęcie obudzającej powieści historycznej L. Stasiaka p. t.:

„Obrona sztandaru"

Nadto otrzyma każdy z nowo przystępujących prenumeratorów bezpłatnie pierwsze arkusze wychodzącej w naszym książkowym, dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity p. t.:

„Para czerwona".

Krwawa wilia.

Z wielkim niepokojem oczekujemy dzisiaj z Królestwa Polskiego wiadomości o przebiegu dni świątecznych, podczas których odbywała się w wielu powiatach mobilizacya, lub też po zaciągnięciu zapasowych żołnierzy w szeregi, wysyłka ich z miejsca zamieszkania. W chwili, gdy te słowa piszemy, otrzymaliśmy dwie korespondencye z Łodzi, które zamieszczamy poniżej, i za pośrednictwem „Biura Koresp." depeszę z **Radomia**, która opiewa:

„Radom, 25 grudnia. Wczoraj, o godzinie 1 w nocy, po mszy pasterskiej w kościele katolickim, ruszył główną ulicą tłum, złożony przeważnie z robotników, grupując się pod czerwonemi sztandarami i śpiewając pieśni rewolucyjne. Patrole, które zaszły pochodowi drogę, powitano strzałami. Komendant pułku piechoty nr 26 **został zabity**, jeden z żandarmów jest ranny. Z uczestników demonstracyi **jeden został zabity**. Obecnie odbywa się tutaj mobilizacya".

A więc wilia Bożego Narodzenia nie odbyła się tego roku w Polsce bez krwi rozlewu. Wywołał te zajścia sam rząd rosyjski, prowokując ludność mobilizacyą, zarządzoną na same święta.

A trzeba tutaj dodać, że powoływanie rezerwistów i wcielanie ich w szeregi, odbywa się w Rosyi w sposób barbarzyński, nigdzie w zachodniej Europie nie praktykowany. Na rezerwistów, czyli, jak ich tam nazywają, „zapasowych" — odbywa się istna naganka, a przyszłych obrońców państwa traktuje się już naprzód, jak zbrodniarzy, pragnących ujść ręki sprawiedliwości. W miastach, w których odbywa się „mobilizacya", zaprowadza się właściwie stan oblężenia, spędzonych rezerwistów trzyma się nieraz parę dni pod gołem niebem o chłodzie i głodzie, zanim wyprawi się ich koleją lub furmankami na miejsce ich przeznaczenia.

Nic dziwnego tedy, że okoliczności te zwiększają tragizm samego faktu oderwania ojców i synów z rodzinnego koła, wysłania ich niemal na niechybną śmierć, a bardzo jest naturalnem, że zrozpaczona ludność, nie mając nic więcej do stracenia, ponad to, co traci, ucieka się do środków ostatecznych, aby pomścić zadane sobie krzywdy.

Barbarzyńskie aresztowanie.

Z Lubelskiego donoszą nam:

„Dnia 16, czy 17 b. m., na granicy gubernij lubelskiej i siedleckiej, **żandarmi aresztowali jakiegoś księdza, wysłanego z Galicyi**, który chrzcił dzieci „opornych" unitów. **Skrępowanego powrozami i skutego kajdanami, pędzono piechotą**, z odkrytą głową z policyi na zamek, do więzienia. **Znajduje się obecnie w ciemnicy, skuty i śpi w błocie na barłogu.** Władze rosyjskie trzymają nazwisko jego w ścisłej tajemnicy z obawy, aby rząd austryacki nie zażądał uwolnienia więźnia".

Zamieszczając powyższą wiadomość, wyrażamy nadzieję, że austryackie ministerstwo spraw zagranicznych zażąda w tej sprawie wyjaśnień.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Łódź, 25 grudnia.

(Echa mobilizacyi. — Likwidacya w przemyśle. — Nieposzanowanie świąt uroczystych. — Zdenerwowanie ludności. Proklamacye rewolucyjne. Rosyjskie zamiary antiangielskie. — Manifestacye w Pabijanicach. Kozacy i wojsko przed świątyniami łódzkiemi).

Z zarzuconej powtórnie na Królestwo Polskie sieci mobilizacyjnej, Warszawa i Łódź szczęśliwie wyszły ręką obronną. Żywioł fabryczny i wielkomiejski nie został uznany za pierwiastek dodatni w ustawicznie niepokojonych proklamacyami szeregach armii carskiej. — Dwa wielkie środowiska pominięto i tym razem, nie chcąc narażać się na większe jeszcze niebezpieczeństwo. Tak więc pozostawiono w „spokoju" wielkie centra, choć pomniejszych środowisk fabrycznych nie wyłączono z nowego zamachu mobilizacyjnego.

Zwłaszcza gubernia kaliska z licznemi zakładami przemysłowemi i powiat łaski z wybitnem środowiskiem fabrycznem — Pabijanicami, tracą wiele przez powołanie pod broń najwyborowszej ludności. Jak się dowiaduję, w gubernii tej, z powodu zaliczenia do armii wielkiej liczby pracowników, niektóre pomniejsze fabryki mają całkowicie zlikwidować interesy. Grom mobilizacyi wyrządza nam więc szkodę nietylko moralną i narodową, ale przyczynia się do większego jeszcze kryzysu ekonomicznego w kraju.

I nie można się dziwić, że w najszerszych masach znać olbrzymie zdenerwowanie, znać ten niepokój człowieka gorączkującego, któremu, bez pytania, żywcem, odcięto nogi, aby za chwilę, odjąć mu jeszcze rękę... Tak znacznego wzburzenia i nienawiści do toczącej się wojny nie widziano jeszcze nigdy przez cały czas wojny z Japonią. Rozgoryczenia ogólnego i nienawiści nie łagodzi też bynajmniej taktyka postępowania władz miejscowych z nowo-powołanymi żołnierzami.

Już sam fakt ogłoszenia mobilizacyi na trzy dni przed uroczystemi świętami Bożego Narodzenia dostatecznie ilustruje bezwzględność rządu i nieposzanowanie uczuć religijnych i narodowych ludności polskiej. Zlekceważono tradycyjny, tyle drogi Polakowi dzień wigilijny, nie uznano go za święto dla nas, odbywano w najlepsze segregacyę zapasowych, nie zwalniając ich na święta do domów. Dawno, bardzo dawno Boże Narodzenie w Królestwie nie nosiło w każdym domu polskim tyle żałoby, tyle smutku.

W czasie mobilizowania poszczególnych powiatów nie obywa się też bez większych lub mniejszych manifestacyj. Odezwy rewolucyjne dochodzą rąk nawet w najbardziej zapadłych kątach. Nie przynoszą one poważniejszych sukcesów, ale tu i ówdzie **żołnierze nie chcą wsiadać do wagonów, a w Pabijanicach wybijano szyby w pociągu**, choć na ogół silniejszego oporu nie stawiają powołani szeregowcy.

Nowo zaciężni zapasowi żołnierze nie są przeznaczani na daleki wschód, ale pójdą bądź do kompletowania pułków konsystujących w Królestwie, bądź w Rosyi. Pewna część z niektórych okręgów zostanie wysłana do Turkiestanu, gdzie, jak urzymują, Rosya wyśle większą armię dla manifestowania przeciw Anglii. Ile mieści się prawdy w tych rzekomych czynnych zamiarach antiangielskich, na razie trudno sprawdzić. To tylko pewna, że sprawa tybetańska nie powstrzymała zakusów Rosyi, choćby tylko przeciw Afganistowi.

Dziś, pierwsze święto. W Łodzi cisza zupełna, choć ulicami przeciągają nader gęste patrole, a kościoły w południe obstawione były kozactwem na koniach, policyą, a nawet wojskiem. Przykry to widok patrzeć na tych stróżów bezpieczeństwa, żądnych każdej chwili uderzyć na bezbronny tłum. Kto by obserwował zachowanie się policyi, sądziłby, iż w Łodzi zanosi się na ogólną rewolucyę. Tymczasem w mieście panuje całkowita cisza.

Łódź, 26 grudnia.

(Zamach na kolej kaliską. — Eksplozya miny — Kordony wojskowe. — Nowa straż żołnierska na przystankach kolejowych. — Zajścia uliczne i niepokój ludności).

Rząd rosyjski nie mylił się, nie dowierzając okręgom fabrycznym. W czasie ubiegłej mobilizacyi najwięcej niepokojów doświadczono w **Sosnowcu i Częstochowie**, obecnie — Pabijanice i dość uprzemysłowiona gubernia kaliska wyrządza niemało ambarasu władzom. Już wczoraj doniosłem o wypadkach na stacyi kolei w Pabijanicach, obecnie dowiaduję się o **zamachu**, jaki wyrządzić miano **na większe mosty, na drodze kalisko-warszawskiej**. Przedewszystkiem komunikacyę na kolei kaliskiej, sądzono, iż temsamem wyrządzi się zamięszanie, a mobilizacya straci ważną linię, wiążącą Kalisz z Warszawą. Niezawodnie w tym celu **podłożono dwie miny na ogromnym moście, przerzuconym przez Ner pod Pabijanicami**. Jedna mina **eksplodowała** i wyrządziła mniejsze uszkodzenia w żelaznej konstrukcyi, drugą minę znalazł nienaruszoną stróż z pobliskiego posterunku. Jednocześnie dawał się słyszeć huk w różnych punktach na linii kolejowej, nie wyrządzając jednak szkód poważniejszych.

Od wczoraj całej drogi strzegą kordony rozstawionego wojska, a żandarmi czynią energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców zamachu. Dotąd poszukiwań tych nie uwieńczyły żadne odkrycia wywołując tem większe zaniepokojenie u władz administracyjnych. Przy zachowaniu środków ostrożności pociągi kursują nadal bez przerwy, ale echo wypadków wywoła niewątpliwie silnie wrażenie w całym kraju.

W zaniepokojonych sferach administracyjnych i wojskowych czynią się coraz dalej idące kroki, zabezpieczające porządek. Obecnie odkomenderowano do wszystkich stacyj kolejowych w kraju po 15 uzbrojonych żołnierzy na każdy przystanek, aby zabezpieczyć się w ten sposób przed manifestacyami, urządzanemi przez publiczność.

Jednak mimo tych stróżów porządku, onegdaj pociągi, odchodzące z Łodzi, opuszczały stacyę ze znacznem opóźnieniem, gdyż nie starczyło sił na odpędzanie od pociągu żon, matek, dzieci, żegnających nieszczęśliwe ofiar losu. Płacz, ryk formalny, towarzyszył ruszającym pociągom.

Dotąd nie doszły mnie żadne wiadomości o jakichkolwiek poważniejszych wystąpieniach ludności, choć wobec strasznego rozdrażnienia ludności wszystko jest możliwe.

W Łodzi cisza zupełna i nie zanosi się na nic poważniejszego, jakkolwiek nie braknuje u nas ciągłych wypadków ulicznych. Wczoraj np. powybijano szyby w niektórych tramwajach, a **w pobliżu kościoła św. Krzyża eksplodowała bomba**, podłożona w ogrodzie przy ulicy Mikołajewskiej pod l. 40. Przeprowadzone śledztwo i tym razem nie dało rezultatu.

Non idem.

Rozterki na Śląsku.

(Koresp. „N. Reformy").

Bytom, 24 grudnia.

Nie można twierdzić, iżby obecnie w naszej dzielnicy ruch narodowy gorętszem tętniał życiem. Przeciwnie nawet, po ostatnich wypadkach wyborczych nastąpiło bardzo widoczne rozprężenie, zniechęcenie i zobojętnienie z szerszych kołach, a w ślad za tem znaczne osłabienie całej akcyi narodowej. Zaznacza się to obecnie zwłaszcza w nowej sprawie wyborczej, którą tu mamy. W okręgu kozielsko-głubczyckim odbyć się ma w dniu 15 stycznia wybór uzupełniający posła do Sejmu pruskiego. Ludność tego okręgu jest tylko w połowie polską (powiat kozielski), w połowie zaś składa się z Niemców i zupełnie obojętnych dla kwestyj narodowych, niemczących się szybko Morawian (w powiecie głubczyckim). Przy trzechklasowym pruskim systemie wyborczym i w zwykłych warunkach o zwycięstwie w tym okręgu ani marzyć nie możemy. Mimo to, jeżeli już istnieje zorganizowany zupełnie polski obóz narodowy, należałoby i w tym okręgu zamanifestować nietylko, że istnieje, lecz że ma wpływ na ludność polską. Tymczasem do tej chwili jeszcze ani palcem nie ruszono w tym kierunku.

Nasz polski komitet wyborczy nie daje znaku życia. W prasie naszej tymczasem zmieniły się role. Organ, który dotychczas przemawiał za najenergiczniejszą walką z Niemcami, a zwłaszcza ze stronnictwem centrum, „Górnoślązak", zajmuje w tej sprawie stanowisko niemal bierne; natomiast pismo, które w narodowej akcyi wyborczej niechętnie tylko brało udział, „Katolik" bytomski, bezustannie wzywa komitet wyborczy do czynnego wystąpienia. Gdyby ta zmiana frontu u „Katolika" była szczerą, możnaby się z niej cieszyć, niestety, jest ona tylko nowym manewrem stronniczym. I tu dochodzimy do źródła i przyczyny obecnego zniechęcenia.

Wiadomo ogólnie, jaką wrzawę w polskiej prasie zaboru pruskiego wywołał fakt, który się zdarzył przy wyborach uzupełniających w okręgu pszczyńsko-rybińskim w jesieni r. b., że dwudziestu kilku polskich wyborców tamtejszych, ażeby tylko przeszkodzić wyborowi kandydata stronnictwa centrum, za radą redaktorów „Górnoślązaka" głosowało na kandydata hakatystycznego. Mylnie oceniając doniosłość tego faktu, część prasy polskiej nazwała to zdradą narodową. Najgłośniej zaś w tym duchu wołał na alarm „Katolik" bytomski. Poddawszy się niechętnie tylko władzy polskiego komitetu wyborczego, skorzystał z tej sposobności, ażeby zdyskredytować go wobec ogółu. Zarzucając komitetowi, że nie zdołał zapobiedz „samowoli" redaktorów „Górnoślązaka", starał się wykazać, że jest on tylko narzędziem w ich ręku. Napaści te odniosły skutek fatalny. Przewodniczący komitetu, ks. Pędziałek, pierwszy z księży górnośląskich, który miał odwagę stanąć na czele polskiej organizacyi politycznej, złożył swój urząd. Jego rezygnacya wywołała zamęt w łonie komitetu, który najwidoczniej — sądząc z obecnego milczenia — trwa do tej chwili. I to jest przyczyną zmiany taktyki „Katolika". Wywoławszy rozprzężenie, stara się je powiększyć jeszcze żądaniem energicznej akcyi od komitetu.

Postępowanie „Katolika" jest wogóle zawsze jeszcze tego rodzaju, że na niego wyłącznie spada odpowiedzialność za zastój obecny w naszym ruchu narodowym. Jego bezustanna polemika z obozem, grupującym się wkoło „Górnoślązaka", polegająca na ciągłem dyskredytowaniu osób, stojących na czele tego obozu, zwłaszcza zaś posła Korfantego wzbudza ogólny niesmak a w szerokich kołach ludności polskiej wywołuje ono zniechęcenie do akcyi narodowej o którem pisaliśmy na wstępie. Tak np. rozpoczął prawdziwą licytacyę na temat, który z dwóch posłów polskich ze Śląska więcej zdziała dla robotników: Należący do Koła polskiego Korfanty, czy członek centrum Królik?

W licytacyi tej przechyla naturalnie szalę na stronę Królika, jakkolwiek pan ten niczem jeszcze nie zaznaczył, że wogóle — zasiada w parlamencie, pominąwszy już to, że nie znalazł odwagi wystąpienia z centrum.

Pisma, zajmujące stanowisko pośrednie, n. p. doskonale redagowany „Głos śląski" i „Gazeta Opolska", starają się usilnie uśmierzyć te wewnętrzne niesnaski, lecz, niestety, na razie bez należytego skutku. I dziwić się nie można, że rozgoryczony tem „Głos" taką podnosi dziś przeciwko „Katolikowi" skargę:

„Wyjałowienie wszelkiej myśli politycznej, lenistwo i wstręt do głębszej, poważniejszej myśli, szczucie na Koło polskie, raz jawne, drugi raz ukryte, niesmaczne wycieczki przeciwko narodowcom, podkopywanie polskiego komitetu wyborczego i pełno germanizmów — oto główne cechy dzisiejszego „Katolika".

Skarga to ostra, lecz zupełnie uzasadniona.

Od Brodzińskiego do Reymonta.

Linia rozwoju powieści chłopskiej.

Redakcya „Nowej Reformy" przedsięwzięła w tym roku druk epokowej bez wątpienia powieści Wł. St. Reymonta p. n. „Chłopi". Dwie pierwsze części tej epopei wyszły już w wydaniu książkowem. Sprawozdawca literacki naszego pisma powitał je radosnemi wyrazy: „Oto jest nareszcie powieść ludowa", streszczając w nich trafnie zakończenie szczęśliwe tych literackich starań nad stworzeniem żywego chłopa, które w piśmiennictwie naszem rozpoczął pierwszy raz wyraźnie, a w artystycznem pojęciu: bezinteresownie — autor „Wiesława", a które już i przed nim w pracach na poły publicystycznych, na poły powieściowych Józefa Wybickiego czy księdza Jezierskiego odnajdywały swój wyraz.

Dlatego też dziś, gdy „Chłopami" Reymonta literatura polska stanęła ostatnim, a pewnym krokiem na szczycie tej pochylizny wysiłków, po której dźwigała się mozolnie od stu lat z górą, — dziś warto rzucić jeszcze raz okiem na przebytą wędrówkę i w krótkich rysach zaznaczyć plan poszczególnych przystanków. Na nich zbierały się siły i zdobyte w drodze rozwojowej doświadczenie. Tem są ważne.

* *
*

Gdy Brodziński pisał „Wiesława" chłop mógł być wartością sentymentalną nietylko jako wypływ czasu, ale i jako prawdziwy stosunek literata z wieku oświecenia do tej kilkumilionowej gromady ludzi, w której i wówczas łatwiej było o Maćka, niż o Wiesława. Bo nietylko dla profesora Brodzińskiego, ale nawet dla działacza i na swój sposób chłopomana, jak n. p. Wybicki, ów „rolnik" nie wychodził z granic wartości bezimiennej, w wielu wypadkach ideowej, wartości, o której trzeba może pisać książki, zemawiać za jego losem i losem jego wzbudzać łzy w oczach czytelników i słuchaczy, ale który, jak wszystkie rzeczy bardzo idealne — był też i bardzo daleki od codziennego z niemi zetknięcia. Zarówno zresztą dla ks. biskupa warmińskiego, jak i Wybickiego, „rolnik wolny od tyranii pana" dochodził do sympatyi w postępowej myśli w imię teoryi fizyokratycznej, jako żyjący czynnik palącego aksyomatu ekonomicznego „wydatniejszych nad niewolne wolnych pracy nad ziemią rąk".

Stroną ludzką chłopa, jego światem psychologicznym zająć się nie było ani czasu, ani zwyczaju. Z całym zasobem zapału walczono o chłopa, jako o motor agrarny — i tym sposobem wbrew przewidywaniu własnemu „Listy patryotyczne" w stosunku do chłopa-człowieka tkwiły jeszcze w poglądzie saskim, choć przeciw niemu właśnie występowały.

Chłop po dawnemu nie przestawał być formą użytkową, mimo tak gorącą krasomówczość Szwajcara w „Rozmowie w Gdańsku" *).

Z „rolnika", żywego narzędzia agronomicznego, staje się u Brodzińskiego „pajsanem", wieśniakiem. Łaski pisarskie spływają nań już nie z obrachunku społecznego, lecz z tych wszystkich zachwytów czasu, z któremi tak snadnie harmonizowały sztuczne pojęcia chłopa-kmiotka, pastuszka, wiochny i t. d. Z nad strumyków poetycznych i sielskich, ukwieconych łęgów, przepis czasu ponsuwał Dyany i Amorów — poustawiał natomiast inne historyczne emblemata: paysanów z pracowitym sierpem w ręku, a wonnym snopem pszenicy na ramieniu. Jak tamci, tak i ci pozostali na poziomie krajobrazu, nie przesuwając się ani na chwilę w dziedzinę wartości realnych, postaci żywych.

Z rachunku ekonomicznego przeszli w rachunek dekoratywny.

Na równi z „dwojgiem kochanków" Lejbą i Siorą, Wiesławowie wypełniali w piśmiennictwie tę pozycyę, w którą dzisiaj wpisujemy utwory Kiplinga, egzotyki Piotra Lotti, Tunguzów i Czukczów Sieroszewskiego postaci, zajmujących tem, że tak idealnie nieznane i obce.

W porównaniu z ideologią Wybickiego, sentymentalizm „Wiesława" był ponadto objawem wstecznym na linii narodowej, bo gdy „Rozmowa szlachcica polskiego ze Szwajcarem w Gdańsku" powstała na gruncie politycznych, ale politycznie polskich zagadnień — poemat Brodzińskiego tłomaczył na wyraz polskie uczucie nietylko z natury sztuczne, ale nadto u obcych zeskontowane.

W jednem natomiast schodziły się: w bezwzględnej apoteozie na rzecz człowieka, którego rzeczywistość postawiła w złośliwą dysproporcyę do literatury o nim.

Niema między sposobami literackiemi łatwiejszych nad zachwyt i apoteozę. „Wszystko znać — to wszystkiemu przebaczyć", mówi aforyzm; nic nie znać — to wszystkiem się zachwycać. Retoryczny zachwyt panien i poetów z pierwszych czasów XIX stulecia, zachwyt nad cudownym kmiotkiem płynął też przedewszystkiem z niedostatecznej znajomości, a raczej z dostatecznej nieznajomości zacnego paysana. I... z obojętności względem tego czegoś, co orze po polach.

Człowiek oświecony z wieku Brodzińskiego kochał swój ideał chłopa wolnego, chłopa przyszłości — chłopa współczesnego nie znał i nie pragnął zbytecznie go poznać.

I nie dziwota.

Prawa żadnego nie dają darmo: prawa się zdobywa. Tak samo prawo na zainteresowanie sobą. Czem mógł zająć przeciętnego człowieka chłop z tamtych czasów? Jaką rolę odgrywał w społeczności i czem ważył na biegu objawów życia powszechnego?

Odpowiedzi znane. Jeżeli zajmował czem, to na poły dręczącem, na poły modnem zagadnieniem „praw człowieka", nie dla każdego dotykalnie bezpośredniem, więc i zgoła teoretycznem. Dla honoru poglądów musiano być „po stronie kmiotka" — i na odczepne rzucało się sprawie zachwyt nad chłopiskiem. Co więcej dało się w gruncie rzeczy dlań zrobić? Badać jego psychologię trudno było z dwóch przyczyn: był to objekt niemiłosiernie brudny i na wszelkie pytania kłaniał się do nóg, zamiast odpowiedzi. Nie pozostawało nic innego, jak stworzyć go czystym i podniosłym... w pieśni. Stopień zagłębienia się w psychologię odpowiadał epoce. Jak zresztą zawsze. Stał na wysokości zera, a więc wprost proporcyonalnie do roli chłopa w życiu zbiorowem.

Przyszły lata 1848, 1862, 1864, najniebezpieczniejsze dla sprawy chłopskiej — w artystyczno-literackiem jej znaczeniu. Zmieniła się wartość pojęciowa chłopa. Przestał być tem, czem był dotychczas: motorem orki, młocki, zbiórki i t. d. — stał się naraz obywatelem.

Nowy obywatel! To już forma ludzka dość śmieszna, o ile nie znienawidzona. Nieporadne to, niedowierzające nowej skórze, coś przeraźliwie połowicznego. Prawo polityczne przypuszcza go do wszystkich przywilejów życia zbiorowego, zezwala na głos i udział, ale rodzony syn, lub wnuk Wiesława nie czuje zbytniej ku temu chęci. Zmysłem samozachowawczym trzyma się przedewszystkiem ziemi, której się nareszcie dorwał. Ta forma życia usamowolnionego odpowiada najlepiej jego teraźniejszemu rozwojowi.

Literatura zapisuje skrzętnie ów objaw: zjawia się „Placówka" Prusa.

Jego życie antonomiczne, jeżeli daje jaki materyał plastyczny, to co najwyżej do „szkiców", które się zepsuje „węglem", w formie karykaturalnej. Takim bowiem i musiał być w gruncie rzeczy ten nowy obywatel kraju.

Sienkiewicz jednak, autor „Szkiców węglem", i „Placówka" otwierają literaturze wrota przed nowym chłopem z jego epoki popańszczyźnianej i utrwalają, każdy na swój sposób, te dwie strony życia, które muszą w człowieku u nas dojść do wyraźnego wymiaru, by zeń uczynić pełny typ cywilizacyjny. A słusznie, czy nie słusznie, od tej chwili człowiek przestaje być objektem egzotycznym.

To też dwie krótkie powieści z epoki pozytywistycznej rozpoczynają nowy rozdział wysiłków, odcinając się od epigonnej po Wiesławie literatury, która, czy to w poezyach Syrokomli i Lenartowicza, czy w „Kościuszce pod Racławicami", pokazywała chłopa, znanego nie z zagona i nie z chałupy, ale z teatru, rzewnego, w pięknym kostyumie, librettowego. Kto wie, czy nie dlatego najpoetyczniejszy swój wierzchołek znalazła właśnie w librecie; w librecie do „Halki" Włodzimierza Wolskiego.

Równocześnie z „Placówką" powstaje cykl utworów ludowych Sewera. Wrażliwy jego nerw obywatelski odgaduje, przeczuwa, że w tej chwili, kiedy on, pisarz, wypuszcza w świat „Bajecznie kolorową", „Biedroniów", i wiosenne nowelle, że w tej samej chwili w milionowem mrowiu chłopskiem, od kurpia po górala, przeobraża się twarda dusza, że to wszystko, co w niej było potencyalne, staje się kinetycznem, że zbiorowe pojęcie „naród" wzbogaca się o jedną barwę wolnej chłopskości — i że, jeśli nie dziś, to za rok, nie za rok, to za dziesięć, chłopskość ta musi przemówić swoim głosem, że zapragnie piętno odrębności wycisnąć na instytucyach, na literaturze, na wszelkim odcieniu życia kulturalnego. I oto powieści i nowele Sewera dyszą tem przejęciem się nową siłą. Są, rzekłbyś, zasłuchane w podziemny pomruk jeszcze nie wydobytego na wierzch żywiołu. Twórczość Sewera nie zanurzyła się w te podziemia, gdzie zcierają się wody nowego życia, nie gruntowała dna, ani odmierzała ukrytej siły, nie weszła w sam rdzeń a istotę, ale w literaturze o ludzie była tą chwilą, w której się wytknęło czas i miejsce historyczne dla narodzin psychologii chłopa.

Teraz pozostawało tylko wejść w samą chałupę, zasiąść zimą przy nalepie, przywrzeć się „z wiesną" rękoma do tych tysięcy pługów, idących wzdłuż po polskich zagonach, uciarać się jesienią na błotnych gospodarskich robotach, wcisnąć się w mięsień, w nerw, w mózg chłopa — i dać go po raz pierwszy nie takim, jak go chce mieć polityk, poeta, panna — ale jakim on sam chce być, on, gospodarz na swoim zagonie, na swoich śmieciach, ze swoją duszą, ze swojemi zaletami i swojemi

*) „Rozmowa między szlachcicem polskim, żydem a Szwajcarem w Gdańsku" Józefa Wybickiego.

Do czego atoli dojdziemy, jeśli stan ten potrwa dalej? Otóż jedynie do tego, że w n i w e c z się obrócą wszelkie zdobycze narodowe lat ostatnich. To przeświadczenie ogarnia już wszystkich, dbałych o naszą sprawę Ślązaków, wszyscy boleją nad tem, lecz, niestety, braknie nam człowieka, któryby mógł stanąć na czele i umiał kres położyć tym wewnętrznym rozsterkom.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że wybory w okręgu kozielsko-głubczyckim miną bez naszego współudziału, że nie zaznaczymy przy nich naszego narodowego stanowiska, lecz pozwolimy polskim wyborcom tamtejszym dalej wysługiwać się centrowcom. A tu każdy dzień, który mija bez narodowej pracy, jest dla nas naprawdę bezpowrotnie stracony!

Kobieta na katedrze.

Niedawno jeszcze w pracy zawodowej obok mężczyzn stały tylko nauczycielki. Wkrótce zapełniły się kobietami biura pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, a nawet zdziwiona publiczność ujrzała kobiety na stanowiskach naczelników stacyi kolejowych. Te działy służby publicznej, wymagające wielkiej skrupulatności, przytomności umysłu, a nawet znacznego zasobu sił fizycznych, nie straciły wcale na udziale kobiet, które zwycięsko przetrwały próbę ogniową. Ale kobiety nie spoczęły i nie zatrzymały się na tych „kat egzochen" zawodach praktycznych. Pomimo wielkich przeszkód rozmaitego rodzaju, rzuciły się do studyów teoretycznych i wkrótce w uniwersyteckich salach wykładowych, ujrzano pierwsze studentki. Przeszkody były wielkie, a stawiali je ludzie, zajmujący wybitne stanowiska w świecie naukowym. Pomimo to, jednakże kobiety odniosły częściowe przynajmniej zwycięstwo. Ale owe studentki były przeważnie dyletantkami, bez należytego przygotowania wstępnego, często więc nie mogły korzystać z nauki, chociaż nie brakowało im ani chęci ani wytrwałości. Niektóre z nich ukończyły wprawdzie prywatne gimnazyum i złożyły jako eksterniści egzamin dojrzałości w gimnazyum męskiem, ale były to wyjątki bardzo nieliczne. Ażeby temu zaradzić, założono gimnazya żeńskie i obecnie kobiety, posiadające egzamin dojrzałości, nie należą już do cudownych zjawisk. Sale uniwersyteckie zaludniły się kobietami, które już okazały, że nauką zajmują się niemniej poważnie, jak i ich męscy koledzy.

Obecnie zaszedł w Austryi wypadek, który się stanie nowym etapem w ruchu kobiecym. Oto pewna pani, która posiada wszelkie wymagane kwalifikacye naukowe, wniosła na ręce dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu w Wiedniu podanie, w którem p r o s i o p o z w o l e n i e na h a b i l i t o w a n i e s i ę j a k o d o c e n t k a. Panią tą jest doktorka filozofii Eliza Richter, która ukończyła prywatne studya gimnazyalne, następnie zaś złożywszy egzamin dojrzałości, poświęciła się w uniwersytecie nauce języków romańskich. Dyplom doktorki filozofii otrzymała na podstawie ustnego rygorozum i dysertacyi z dziedziny filologii romańskiej. Dysertacya była tak dobra, że za radą profesorów panna Richter ogłosiła ją drukiem. Odtąd pracowała niezmordowanie na obranem polu naukowem i wyrobiła sobie w kołach fachowych poważne stanowisko. Wobec tego naturalnym wynikiem było wniesione przez nią podanie o „veniam legendi". O pracy habilitacyjnej, którą panna Richter przedłożyła razem z podaniem, wyrażają się dzienniki wiedeńskie bardzo pochlebnie.

Sprawą tą zajęło się zgromadzenie profesorów wydziału filozoficznego w Wiedniu na posiedzeniu grudniowem, ale, jak donoszą dzienniki, rozstrzygnięcie jej odłożono do miesiąca lutego roku przyszłego. I dobrze się stało, że ją odłożono. Nie wątpimy, że wiedeńscy profesorowie będą objektywnie sądzić tę sprawę, mimo to jednakże rzecz jest doniosłą, a równocześnie nową, że nawet ludzie wielkiej nauki muszą dobrze nad nią zastanowić się, zanim wydadzą wyrok. Chodzi tutaj o zasadę, ważną w swoich skutkach. Zobaczymy wkrótce, czy kobieta zasiądzie na katedrze uniwersyteckiej.

---

wadami. Pokazać treść tej nowej siły, której kierunek pokazał już Sewer.

Treści onej dostarczają „Chłopi".

Powieści Sewera, mimo że są takim wybitnym krokiem naprzód w porównaniu z miejską literaturą o chłopie, bo pisane przez człowieka, który się na wsi urodził, z życiem wiejskim zrósł i z chłopem obcował, są jednak mimo wszystko utworami dziedzica o sąsiadach-włościanach. Nie pisał ich o parobku z teatru, gdzie na scenie rzewny kmiotek widzom wyciskał łzy, ale patrzył bądź co bądź na chłopa z tej odległości, którą sam Maciej czy Marcin, najpoważniejszy nawet gospodarz, wymierza z respektem dla dworu. Jeżeli nie były pisane „z ganku", to jednak i nie z chałupy. Znacznie to bliżej, niż z za miejskiego, literackiego biurka, ale dystans, choć mniejszy, zostaje.

Znosi go, redukuje do zera dopiero Reymont.

W jego powieści, chłop przestaje być po raz pierwszy modelem, jest u siebie w domu, nie potrzebuje być apoteozowanym, bo mu po raz pierwszy wolno być takim, jakim jest, „równym na zagrodzie" a przytem taki Boryna nie stoi już ani o pochwały, ani o nagany. — Wolno mu być i złym i dobrym. Tę wolność wywalcza sobie w życiu tem, że już przestaje być ławnikiem z Baranichgłów („Szkice węglem"), że już na równi z każdym innym posłuje, radzi o rzeczypospolitej, bo o sprawach powszechnych, pisze książki (Orkan), przoduje przez Kasprowicza w poezyi narodu, rozrasta się nareszcie do kształtów nie groteskowego, ale literackiego typu. Prawa, których nie dają darmo, wywalczył już sobie w życiu. — A gdy raz stanął na tym stopniu rozwoju, pozostawało mu tylko czekać, by historyę jego młodej duszy spisano w eposie.

I oto te epickie ostrogi rycerza, prawo na „równość z wojewodą" daje mu w literaturze Reymont.

Z kalkulacyi ekonomicznej i z floresu zdobniczego — staje się przezeń człowiekiem.

A. Grzymała-Siedlecki.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast **24 K**), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast **25 K 50 h.**) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Jako **bezpłatne premium** przeznacza wydawnictwo „Wędrowca" prenumeratorom w r. 1905 **dwanaście tomów powieści Maryi Rodziewiczówny**. Co miesiąc, otrzyma każdy z prenumeratorów, jeden tom bezpłatnie. Jako najbliższą nowość powieściową zapowiada „Wędrowiec" utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. **„Rajski ptak"**.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2 korony 40 halerzy** kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1 koronie 80 halerzy** kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" przed 1 stycznia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

Z minionych świąt. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia przeszły przy prawdziwie zimowej pogodzie, gdyż przez oba dni świąt lekki mróz trwał nieprzerwanie, a śnieżyca, jaka spadła na miasto wczoraj wieczorem, przyczyniła się, że wygląd miasta i okolicy jest istotnie piękny. W sobotę pod wieczór ruch na mieście ustał prawie zupełnie, większość sklepów pozamykano wcześnie, by pracujący w nich mogli iść się do rodzin dla wspólnego spożycia wieczerzy wigilijnej. To też skoro mrok zapadł, wnet z mieszkań dobywać się zaczęły odgłosy kolend, które śpiewano podczas wieczerzy. Wspólna wieczerza w dniu tak uroczystym i życzenia przy opłatku dzięki ludziom dobrej woli, stały się też udziałem wielu biednych, opuszczonych i nieszczęśliwych. I tak: w sobotę o godzinie pół do piątej wieczorem, odbyła się „Gwiazdka" w szpitalu Bonifratrów. Doroczną tę uroczystość rozpoczął przemówieniem nader podniosłem O. Joachim, Franciszkanin, potem O. Przeor wraz z braćmi zaczął łamać się opłatkiem z chorymi, wkońcu nastąpiło rozdawanie kolędy. W czasie uroczystości śpiewał chór pod dyrekcyą p. Flaszy. Dziwnie poważne a jednocześnie rzewne wrażenie sprawiała w tym przybytku prawdziwego miłosierdzia ta wspaniale przystrojona choinka, otoczona szeregiem postaci w niebieskich ubraniach, o twarzach niejednokrotnie zbolałych, a jednak o oczach iskrzących się jakimś błogim blaskiem, że i tu pozwolonem im było obchodzić „Gwiazdkę".

Przed północą zaroiły się napowrót ulice miasta przechodniami, spieszącymi na mszę pasterską do poblizkich kościołów. Nazajutrz przed południem, w pierwsze święto, tłumy pobożnych pośpieszyły na nabożeństwa; najwięcej osób udało się do katedry na Wawelu, gdzie nabożeństwo solenne uświetnione było odśpiewaniem pięknych kolęd na chórze, również śpiewano w kościele Maryackim i w kościele św. Anny, gdzie podczas sumy odprawianej przez ks. Garbackiego, kazanie wygłosił proboszcz ks. dr Caputa. Kolędy śpiewał liczny chór z tow. orkiestry 13 p. p. Wśród kolęd wspaniale wypadła kolęda „Pasterzu", śpiewana w duecie przez solistów: pp. Łowczyńskiego tenora i Issakowicza barytona. Na drugi dzień, w poniedziałek, zwolennicy tradycyjnych obrzędów, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana obsypywali przechodniów owsem i jeszcze większą ilością confetti, co wprawdzie niema sensu, ale jest mniej szkodliwe niż rzucanie owsem w twarz i oczy. Tak więc zakończyły się święta i wróciły dni powszedniej pracy poświęconej.

Z teatru. Wczoraj po południu sala teatru miejskiego wypełniła się tłumnie publicznością przeważnie... małoletnią, która oklaskiwała ochoczo przygody Jędrusia Mocarnego, królewnej Cudolicy i złośliwe psoty Nosala w efektownej baśni A. Walewskiego „Królowa Tatr". Wieczorem bardzo dobrze zapełnił salę grany po raz 8 „Dyabeł łańcucki", dramat A. Nowaczyńskiego, który widocznie zyskał prawo obywatelstwa w naszym oryginalnym repertoarze.

Jutro pierwszy debiut młodej aspirantki do sztuki scenicznej panny Julii Elsner w roli hrabiny w bluetce francuskiej „Ciężka próba". Główną męską rolę kapitana Cadillaca odegra p. Andruszewski. Potem odegraną zostanie komedya Fredry „Damy i huzary".

Odbywają się pełne próby z 4 aktowej komedyi Włodzimierza Perzyńskiego, znanego u nas dziennikarza i autora zbiorku poezyj lirycznych p. tyt. „Lekkomyślna siostra". Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Koncert. W piątek 30 bm. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w Kole artystycznem (ulica Wiślna 5, I piętro) koncert znanego zaszczytnie wiolonczelisty Jana Górskiego. Szczegóły koncertu podamy jutro.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyło się w prezydyum sądu krajowego karnego w Krakowie losowanie sędziów przysięgłych na lutową (w r. 1905) kadencyę rozpraw karnych. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent krajowego sądu karnego dr Pogorzelski — obecnymi byli radcy: Błonarowicz i Ferens, zastępcą prokuratoryi radca dr W. Chwalibogowski i reprezentant Izby adwokackiej adwokat dr Bronisław Gnńkiewicz; protokół zaś prowadził oficyał sądu, p. Gajda.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali: Jan Armółowicz, urzędnik Banku krajowego w Krakowie; Leon Bałuk, piekarz w Krakowie; Mieczysław Bielecki, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Izak Borgenicht, handlarz drzewa w Prądniku Czerwonym; Jakób Brummer, krawiec w Krakowie; Jan Chachlowski, rzeźnik w Krakowie; dr Adolf Chajes, adwokat w Podgórzu; Izydor Chełmecki, właściciel dóbr Kosocice, powiat Wieliczka; Eustachy Chronowski, właściciel hotelu w Krakowie; Walenty Dec, właściciel realności w Krakowie; Hirsch Friedmann, przedsiębiorca w Wieliczce; Henryk Frist, kupiec w Krakowie; dr Izak Goldberger, lekarz w Podgórzu; Władysław Kaczmarski, budowniczy w Krakowie; Jakób Kasesnik, krawiec w Krakowie; Ludwik Kollat, właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej; Majer Kornfeld, właściciel browaru w Gdowie; Antoni Krasucki, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie; Józef Krudowski, urzędnik Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie; Andrzej Lassak, szewc w Krakowie; Adolf Libmann, kupiec w Krakowie; Tomasz Loch, kominiarz w Krakowie; Antoni Markiewicz, szewc w Krakowie; dr Henryk Pisek, lekarz w Podgórzu; dr Rudolf Starzewski, redaktor „Czasu"; Aleksander Sulikowski, zegarmistrz w Krakowie; Adam Szołajski, właściciel realności w Krakowie; dr Michał Śliwiński, lekarz w Krakowie; Ferdynand Targoski, właściciel „Tatersalu" w Krakowie; Szymon Trzop, właściciel realności w Krakowie; Franciszek Turek, właściciel realności w Krakowie; Epifaniusz Uklański, ogrodnik z Olszy; Albert Ungar, zastępca dyrektora Banku galicyjskiego w Krakowie; Julian Zajączkowski, rzeźnik w Krakowie; Józef Zielonacki, kapitalista w Krakowie.

Sędziami przysięgłymi z a s t ę p c a m i wylosowani zostali: Uscher Friedmann, piekarz w Podgórzu; Emil Goldwasser, kupiec w Krakowie; Piotr Guzikowski, właściciel realności w Krakowie; Hirsch Herbst, restaurator w Krakowie; Józef Mysiak, rolnik w Łobzowie; Stanisław Riedel, urzędnik Banku galicyjskiego w Krakowie; Bartłomiej Serafiński, właściciel realności w Krakowie; Józef Sulikowski, kuśnierz w Krakowie; Berisch Süsser, kupiec w Krakowie; Maciej Wentzl, właściciel realności w Krakowie.

Kursa zawodowe. W uzupełnieniu naszej notatki w onegdajszym numerze „Nowej Reformy" o kursach zawodowych, dodać musimy, że kursa te zorganizowane będą na podstawie referatu, wypracowanego przez dra Benisa, a na ostatniem posiedzeniu komisyi przemysłowej przedstawionego. — Kursa zawodowe rozpoczną się w Krakowie dnia 9 stycznia i będą prowadzone przez fachowych nauczycieli, przysłanych z Wiednia przez ministerstwo handlu oraz przez pomocnicze siły nauczycielskie miejscowe. Kursa szewskie prowadzić będzie p. August K ü h n, krawieckie p. Franciszek B u n e r t, stolarskie (budowlane) p. Jan D e m l. Dla ostatecznego omówienia sprawy kursów przybędzie do Krakowa komisarz ministeryalny z oddziału dla popierania przemysłu p. Bertold E i s l e r, z którego udziałem odbędzie się w dniu 28 b. m. ankieta. Do ankiety zaproszono starszych odnośnych cechów krakowskich. Kursa odbywać się będą: krawieckie przez 4 tygodnie, szewskie przez 5 tygodni, stolarskie (dla stolarzy budowlanych) przez 6 tygodni codziennie przez 5 godzin. — Na kursa przyjmowani będą majstrowie i czeladnicy z Krakowa i gmin podmiejskich. Kandydaci winni wnieść stosownie umotywowane i zaopatrzone kartą przemysłową, względnie listem wyzwolin, podania do wydziału IV magistratu, a to najpóźniej do dnia 7 stycznia 1905 r., do godziny 12 w południe. — Uczestnicy kursu otrzymać mogą stosowne zasiłki oraz przybory naukowe. — Bliższych wyjaśnień udziela wydział IV magistratu (Rynek główny, L. 19, II p.).

Wezwanie do odbycia kary. Sąd krajowy karny, wskutek uchwały najwyższego trybunału w Wiedniu, zatwierdzającej wyrok sądu krakowskiego, wezwał dzisiaj Stanisława Lipińskiego, redaktora „Bociana", do zgłoszenia się do odcierpienia kary (dwa miesiące zwykłego aresztu) w trzech dniach, pod rygorem przymusowego dostawienia go przez władze bezpieczeństwa.

Sprawa Angelus-Balicki. Jak już donieśliśmy w onegdajszym numerze dziennika, Stanisław Balicki uwolniony został z więzienia śledczego na wolną stopę. Uwolnienie to nastąpiło w sobotę po południu po złożeniu przez obrońcę w depozycie sądowym kaucyi 8000 koron, ustanowionej przez sąd wyższy w Krakowie. Balicki po uwolnieniu udał się natychmiast do domu, do rodziny.

Przed paru dniami Izba radna sądu krajowego rozpatrywała także podanie obrony Franciszka Limanowskiego, b. taksatora zakładu zastawniczego Włodzimierza Angelusa, o wypuszczenie go na wolną stopę i uchwaliła uwolnienie za kaucyą, której wysokość ustanowiła na 6000 koron. Obrońca obwinionego Limanowskiego, adw. dr Wł. Lewicki, ma w najbliższym czasie złożyć żądaną kaucyę.

Natomiast Włodzimierz Angelus aż do rozprawy, która się odbędzie najprędzej w lecie roku przyszłego (1905), w więzieniu śledczem sądu karnego pozostać musi, gdyż jako najsilniej obciążony i główny oskarżony mógłby, na wolności będąc, paraliżować śledztwo.

Napad na sklep. W sobotę po godzinie 5 wieczór do sklepu Guschinowa przy ulicy Floryańskiej przyszedł żebrak Horowitz z prośbą o jałmużnę. Gdy podobno zachowywał się w sklepie nieprzystojnie i natrętnie, nietylko nie dostał jałmużny, ale wypchnięty na ulicę przez właściciela, upadł w ataku epilepsyi na bruk i rozbił sobie twarz. Wtedy z kantoru loteryjnego naprzeciw wybiegł tłum mężczyzn i kobiet, a uwierzywszy pogłosce, że „żyd pobił chrześcijanina" (Guschinow i Horowitz są obaj żydami) rzucił się na sklep i począł plądrować towary, a gdy Guschinow sklep zamknął, rozbito mu wystawę oraz wielką latarnię gazową, samego właściciela sklepu też pobito. Zbiegowisko było tak ogromne, że przez dwie godziny tramwaj nie mógł swobodnie kursować; coraz więcej tłum gorzał chęcią zniszczenia sklepu i dopiero silna warta policyjna, więcej słowy perswazyi niż rozkazem i groźbą skłoniła tłum do rozejścia się.

Dwa pożary. W niedzielę o godz. 9·30 wieczór spostrzegł żołnierz policyjny wielki dym w stronie ulicy św. Tomasza. Zaalarmowana straż przybywszy na miejsce pożaru pod komendą naczelnika p. Nowotnego, ugasiła ogień w ciągu kilkunastu minut. Pożar powstał w jednym z zamkniętych sklepów; przy gaszeniu ognia użyto po raz pierwszy niedawno zaprowadzone w straży aparaty „Minimax". Aparaty te użyto w momencie, kiedy węże doprowadzające wodę, jeszcze nie były założone, przez co akcya ratunkowa niezmiernie została uproszczona. Nadto zyskane kilka minut czasu w akcyi ratunkowej zapobiegły przeniesieniu się ognia na inne ubikacye, które oddzielone były od sklepu drewnianą ścianką.

Nazajutrz znowu w poniedziałek o godzinie 7 wieczór zaalarmowano straż pożarną, donosząc o ogniu przy ulicy Grodzkiej, gdzie w jednem z mieszkań powstał ogień przez zapalenie się sadzy w kominie. Przy gaszeniu tego ognia użyto również z dobrym skutkiem aparatów „Minimaxa".

Krwawa wigilia. Nie wszyscy w sobotę, w dzień wigilii obchodzili tę uroczystość przy domowych ogniskach. Niektórzy wieczór ten przepędzali w szynkach, z najgorszymi rezultatami dla siebie. — Tak było w szynku Lamensdorfa przy ulicy Lubicz, gdzie sie się zebrała gromadka kamieniarzy i innych robotników, około godziny wpół do drugiej w nocy i gdzie wszczęła się kłótnia, w której Stefan Włodarczyk zwany Kluba, niebezpieczny rzezimieszek, nożem zadał w pierś niebezpieczną ranę Stefanowi Jaroszewskiemu, kamieniarzowi. — Wezwane pogotowie opatrzyło ranę Jaroszewskiego, a następnie odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Włodarczyk z towarzyszami zbiegł, ale został odnaleziony i przyaresztowany.

Wyzyskiwacz dezerterów. W Brodach aresztowano onegdaj agenta emigracyjnego Singera, który pozabierał od emigrantów rosyjskich (żydów dezerterów) pieniądze na podróż do Ameryki, a kupiwszy im bilety tylko do Krakowa, zawiódł ich tu i opuścił zupełnie ogołoconych ze wszelkich środków. Niektórzy z oszukanych powrócili pieszo z Krakowa do Brodów.

Wiejscy nożownicy. Przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego Traunfellner, stanął dzisiaj obwiniony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała Błażej Żak, parobek z Tymowej pod Wieliczką. Powód rozprawy karnej następujący:

Dnia 3 października b. r. w Tymowej w karczmie Brodmanna siedzieli przy stole i śpiewali Michał Stachel i Jan Kwaśny z dwoma jeszcze towarzyszami. W pobliżu znajdował się Żak ze swym teściem Błażejem Lasotą, a ten ostatni przystąpił do śpiewających i odezwał się do nich: „lap, lap". Na to powstał Michał Stachel i zapytał Lasotę, co to ma znaczyć, ten jednak nie odpowiedział, lecz popchnął Stachla, poczem obaj poczęli się szarpać ze sobą. W zajście to wmięszał się obwiniony i zaczął się bić ze Stachlem, a wyciągnąwszy w toku tej bitki nóż, pokaleczył nim Stachla po twarzy i pchnął go w plecy, gdy zaś Jan Kwaśny poskoczył Stachlowi na pomoc, uderzył i jego nożem, zadając mu ciężką ranę w brzuch. Według orzeczenia lekarzy-znawców, rany Kwaśnego i Stachla są zadane takiem narzędziem i w taki sposób, w jaki zazwyczaj sprowadza się niebezpieczeństwo dla życia.

Gdy jednak na dzisiejszej rozprawie obwiniony dowiódł, że działał w koniecznej obronie przed przemocną siłą kilku parobków, którzy byliby go zabili, trybunał skazał Żaka tylko za przekroczenie obrony koniecznej, na 2 tygodnie aresztu. — Zarówno skazanego jak i świadków, młodych wiejskich zabijaków, upomniał przewodniczący, by na przyszłość nie wołali po pijanemu: „lap, lap", gdy ten okrzyk bojowy takie smutne, omal śmiercią nie skończone, następstwa sprowadza.

Usunięcie się nasypu. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu ponownego usunięcia się nasypu pomiędzy stacyami Wołkowce-Turylcze i Germakówka na kolei lokalnej Wygnanka—Iwanie-Puste wstrzymano dnia 23 b. m. aż do odwołania ogólny ruch pociągów na przestrzeni Borszczów—Iwanie Puste.

Nowy Sącz, 24 grudnia. Koło panien Towarz. „Szkoły Ludowej" w d. 27 b. m. urządza gwiazdkę dla biednych dzieci. — Lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą Pilarskiego daje ponownie w Sączu pięć przedstawień, a mianowicie: we wtorek 26 „Trilby", 28 „Matkę" Przybyszewskiego, 29 „Nieuczciwi" Rovetty, 30 „Wieczór Sylwestrowy", 1 stycznia „Nasze żoneczki". — Z całego Podkarpacia przewieziono do Prus ogromną liczbę drzewek. Wieś Kłodna koło Męciny w powiecie limanowskim sprzedała przedsiębiorcy 460 kóp jodełek, sztuka po 12 hal., które bezzwłocznie odstawiono na kolej. Interwencya wójtów z Kłodny i Męciny przeszkodziła dalszej sprzedaży.

Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam:

Dnia 16 grudnia b. r. z inicyatywy komitetu organizacyjnego odbyło się pierwsze zgromadzenie w celu ukonstytuowania Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Zakopanem. Na przewodniczącego został jednogłośnie wybrany hr. Władysław Z a m o y s k i, zastępcami dr Chramiec i Maciej Gąsienica; członkami zarządu pp. Wojciech Brzega, Franciszek Komendziński, ks. Kaszelewski, Marya Bogdańska, drowa Chwistkowa, Wojciech Krzeptowski, Franciszek Pawlica, Stanisław Ciszewski i Andrzej Fadziak Bachleda; skarbnikiem Stanisław Ciszewski, sekretarzem Henryk Hoffman.

Nazajutrz dnia 17 odbyło się posiedzenie zarządu. Stowarzyszenie zostało podzielone na 5 sekcyj z wyborem dla każdej oddzielnie członków i dla każdej też został wytknięty odrębny zakres działalności. Oto ich nazwy i skład: Sekcya agitacyjna: pp. M. Gąsienica, M. Bogdańska, F. Pawlica, S. Ciszewski, W. Krzeptowski, drowa Chwistkowa, F. Komendziński i prof. Rutkowski. Sekcya odczytowa: pp. ks. Kaszelewski, G. Zgliczewski, dr Wojczyński, inż. Grużewski, A. Bachleda, Rudnicki, D. Bek i K. Baranowski. Sekcya dla przemysłu miejscowego: pp. W. Brzega, M. Gąsienica, F. Komendziński, S. Ciszewski, S. Barabasz, hr. W. Zamoyski, J. Laska, J. Pęksa, S. Bratka, S. Witkiewicz. Sekcya wystawowa: F. Komendziński, F. Słowik, A. Ochotnicki, S. Ciszewski, W. Brzega, W. Ciechomski, drowa Chramcowa, Biechońska, K. Brzozowski, M. Bogdańska, dr Dłuska, drowa Chwistkowa, Z. Gałkowa, F. Pawlicowa. Sekcya kolejowa: hr. Wł. Zamoyski, J. Chmielowski, G. Zgliczewski, dyr. Ponikło, J. Sieczka i F. Pawlica.

Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Zakopanem ma doniosłe znaczenie, to też obydwa zgromadzenia były ożywione i wytknięto sobie szeroki zakres działalności, bo oprócz zwykłych zadań Stowarzyszenia popierania przemysłu krajowego, główny nacisk położono na rozwój miejscowego przemysłu artystycznego-drzewnego. Towarzystwo ma zamiar zająć się związaniem wszystkich producentów i tym sposobem interes rozwinąć. Podniesiona została kwestya projektowanej kolei Zakopane—Świnica i w tym celu została utworzona osobna sekcya dla poparcia i skutecznego przeprowadzenia tego projektu; kolej ta, oprócz ruchu turystycznego, miałaby doniosłe znaczenie przy wywożeniu doskonałego granitu tatrzańskiego, który to przemysł może z czasem przysporzyć poważną rubrykę dochodów Zakopanemu. Oprócz tego, korzystając z napływu gości w sezonie letnim, zamierza Towarzystwo urządzić w Zakopanem wystawę wyrobów przemysłu krajowego, która, o ile ten projekt dojdzie do skutku, ma wielkie szanse powodzenia w Zakopanem.

Gwiazdka w szkole Kościuszkowskiej. Z Białej piszą nam pod datą 23 grudnia. Wczoraj święciła szkoła polska im. Tadeusza Kościuszki doroczną uroczystość gwiazdki. Obszerna sala zaledwie pomieścić mogła tłum młodzieży, przy którym znikająca drobno przedstawiała się nieliczna gromadka gości, tutejszej polskiej inteligencyi. Uroczystość rozpoczął chór dzieci, które odśpiewały kolendy. Następnie przemówił kierownik zakładu, objaśniając dzieciom znaczenie tej gwiazdki i wyrażając podziękowanie w pierwszej linii komitetowi za urządzenie gwiazdki, następnie wszystkim ofiarodawcom. Potem w imieniu dzieci podziękowała uczenica, a chór dziatwy odśpiewał „Wieniec pieśni polskich". Nastąpiło rozdanie darów, zebranych i sporządzonych dzięki staraniom i zabiegom komitetu, a w szczególności przewodniczącej Koła, p. Anieli Dubowskiej, której staranna zapobiegliwość i niestrudzona gorliwość w tej pracy, przyczyniła się w ogromnej mierze do pomyślnego rezultatu gwiazdki. Wszystkie biedne dzieci szkoły bialskiej zaopatrzono bądź to w ciepłą odzież, bądź w obuwie, bądź też obdarzono je innego rodzaju podarkiem. Stosy sukienek, ubrań dla chłopców znikały, rzędy bucików przerzedzały się, a w miarę tego coraz więcej uszczęśliwionych podarkiem dzieci wybiegało z murów szkoły, w której umiano im sprawić dzień tak dobry, tak radosny.

Również i szkoła polska w Leszczynach dostała swą gwiazdkę, którą urządzono tam w tymsamym dniu po południu.

Ze świata.

Czy będą uczyć po polsku? Urzędowy „Warsz. Dniewnik" donosi:

Obecnie toczą się w Warszawie obrady nauczycieli ludowych pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Bierze udział przeszło 140 nauczycieli. Na porządku dziennym postawiono sprawę, w jaki sposób należy udzielać dzieciom początków czytania i pisania, aby osiągnąć lepsze, niż dotąd rezultaty. Dotychczas uczono w warszawskich szkołach czytania i pisania po rosyjsku. Wszyscy nauczyciele nawet r o d o w i c i R o s y a n i e zgodzili się na to, że w warszawskich szkołach należy udzielać n a u k i p o p o l s k u.

W gimnazyach warszawskich wprowadzono obecnie w klasie V w y k ł a d j ę z y k a p o l s k i e g o, który wyłączono przed dwoma laty z zajęć szkolnych w tej klasie.

W Lublinie i po wsiach okolicznych, jakoteż i dalszych rozrzucone zostały — jak nam stamtąd donoszą — w znacznej ilości odezwy Polskiej partyi socyalistycznej „do zapasowych". W odezwach tych powiedziano: „Niech nikt dobrowolnie na wezwanie władzy do urzędu wojskowego nie idzie. Rozkazu policyanta, wójta, czy sołtysa nie słuchać, a gdyby był natarczywy, to m u d a ć d o b r ą n a u c z k ę. Tam, gdzie rząd potrafi ściągnąć do jednego miejsca większą ilość zapasowych, łączyć się należy z innymi zapasowymi — a przedewszystkiem z towarzyszami zagranicznymi i urządzić g r o m a d n y p r o t e s t przed urzędem wojskowym i na placach."

Do „Naprzodu" donoszą z Lublina pod datą d. 22 b. m.:

Zapasowych biorą w nocy i natychmiast wywożą za miasto pod Konopnicę, do jakichś koszar czy baraków. Dziś puszczono na miasto 300 żołdaków, każdego z zapasem ostrych naboi. Żołnierze ci patrolują po całem mieście po dwóch, zaglądając do najciemniejszych zaułków, bram przechodnich, i t. d. — 16 stoi od samego rana na Rynku, też po dwóch w rozmaitych punktach. Reszta rosypana po całem mieście. Żandarmi, a nawet policyanci latają bez celu po ulicach, zaglądając nietylko do bram, ale i do parterowych okien. Po Lublinie tułają się żony rezerwistów z prowincyi. Chodzą z dziećmi i zatrzymują przechodniów, żebrząc — czasem na klęczkach — o parę kopiejek. Są to przeważnie mieszczanki z Chełma, a nawet z Kowla, — wyłącznie Rusinki. Policyanci brutalnie spędzają je z ulic.

Tajemnica listowa w Rosyi. Pokazuje się, że ostatnie rozporządzenie, polecające otwieranie „podejrzanych" listów, było zbytecznem, gdyż w Rosyi tajemnica listowa należy do bajek. Świadczy o tem następujący fakt, podany przez „Kraj":

„W lipcu r. b. wydano polecenie, aby, w razie stwierdzenia w listach zagranicznych druków rosyjskich, listy te zwracano napowrót zagranicę. Rozporządzenie to nie miało jednak na celu r e w i d o w a n i a w s z y s t k i c h l i s t ó w przychodzących z zagranicy, gdyż pogwałcałoby to zasadę tajemnicy i nietykalności korespondencyi prywatnej (!). Zalecono tylko zwracać uwagę na te listy, któreby ze swych oznak zewnętrznych nasuwały nieomylne podejrzenie. Tymczasem kantor pocztowy w Odesie w s z y s t k i e b e z w y j ą t k u l i s t y z z a g r a n i c y o d s y ł a ł d o m i e j s c o w e j k o m o r y c e l n e j d o r e w i z y i. Wynikiem tego było, że w ciągu pięciu miesięcy otwarto i zrewidowano 80.423 listy, co równało się faktycznemu zerwaniu stosunków pocztowych Odessy z zagranicą, a mimo to właściwa władza pocztowa przez całe pół roku nic o tem nie wiedziała. Obecnie ogłoszono urzędownie, ze ministeryum komunikacyi udzieliło „nagany" zarządzającemu kantorem pocztowym w Odesie.

Carowa wobec konstytucyi. Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego" donosi:

W ostatnich czasach po stronie reakcyi stanęła i małżonka cara, carowa Aleksandra Teodorówa. I ona oświadczyła, że wszelkie ograniczenia władzy carskiej są dla niej niepożądane, a zgubne dla domu carskiego.

„Nie czuję się powołaną do roli Maryi Antoniny francuskiej — oświadczyła carowa — a reprezentacya narodowa dąży do ukonstytuowania się w taką samą „assemblée nationale", jak za czasów rewolucyi francuskiej. Jak tylko na coś podobnego zanosić się będzie, zabiorę dzieci i jadę do Anglii".

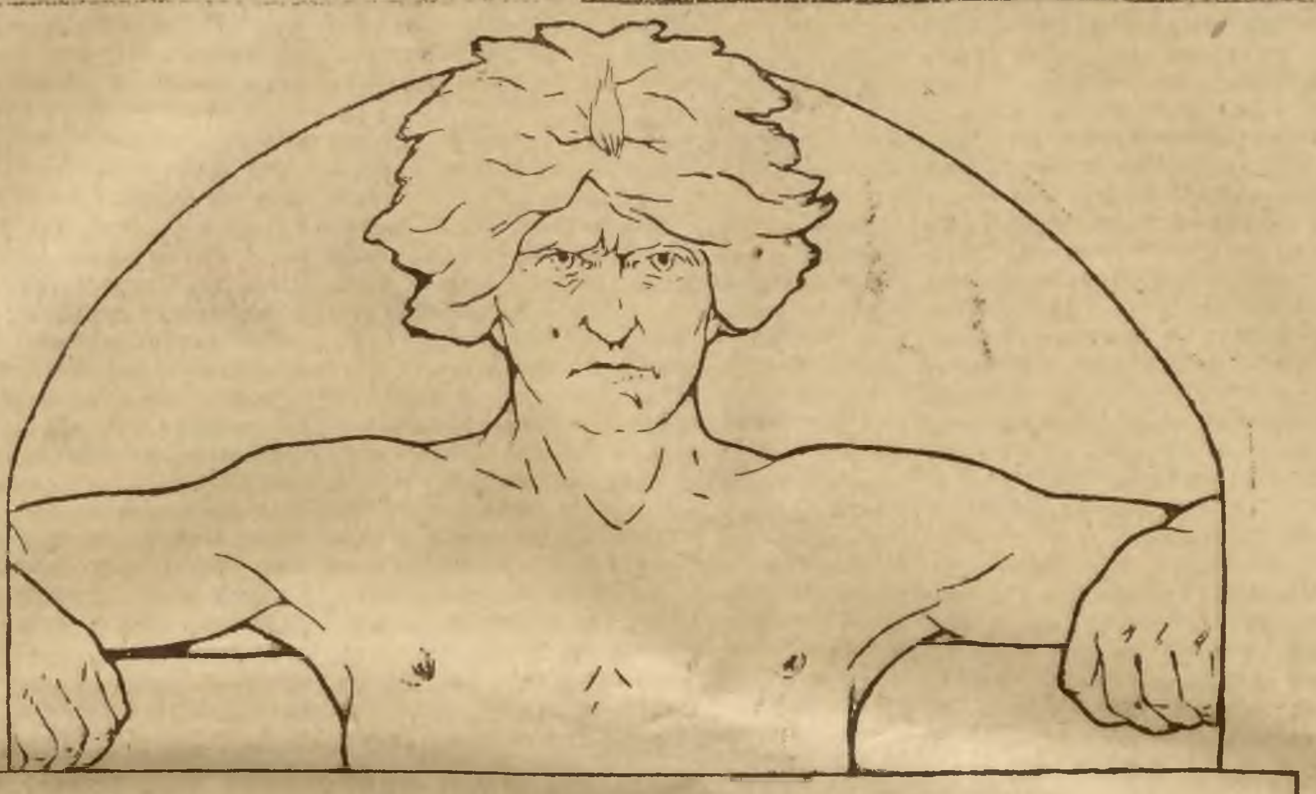
To oświadczenie carowej nader silnie podziałało na słaby umysł cara. Stąd jego postawa po raz pierwszy energiczna i pozornie stanowcza na ostatniej naradzie ministeryalnej.

Dotychczasowa mobilizacya w Rosyi objęła ogółem 382 powiaty w Rosyi europejskiej, 47 powiatów w Królestwie Polskiem i 52 syberyjskie. Do mobilizacyi nie należy Wielkie Księstwo Finlandzkie, które, jak obecnie, po wprowadzeniu tam nowej ustawy o powinności wojskowej, wystawia tylko batalion strzelców gwardyi.

Mobilizacya Ukrainy. Do „Czasu" donoszą z powiatu lipowieckiego na Ukrainie: „Powiat nasz należy do tych, w których ostatni rozkaz mobilizacyjny zapowiedział mobilizacyę powszechną. Smutne doświadczenia, poczynione w innych powiatach i widoczne wrzenie między ludem spowodowały rząd do użycia środków nadzwyczajnych. W miasteczku stoi wojsko. Ogłoszono przepisy stanu wojennego, zapowiadając wyraźnie, że na pierwsze objawy nieposłuszeństwa ze strony ludu wojsko odpowie strzałami".

Obrazki mobilizacyjne. Z różnych stron kraju dochodzą wieści o rozdzierających serce scenach, jakie się rozegrały przy odjeździe powołanych pod broń rezerwistów w Królestwie Polskiem. Ze Strykowa w pow. brzezińskim piszą do Rozwoju:

Wydawnictwo Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów



WSZECHŚWIAT i CZŁOWIEK

Warunki przedpłaty:

Dzieło „**WSZECHŚWIAT i CZŁOWIEK**“ wydane będzie w **100 zeszytach** obejmujących po 2 do 3 arkuszy tekstu, obficie ilustrowanego. Do zeszytów tych dołączane będą liczne **tablice kolorowe, oraz podobizny rysunków z dzieł dawnych**. Ogółem około 2000 ilustracyi. Zeszyty ukazywać się będą 1-go i 15-go każdego miesiąca. Aby nabycie wspaniałego tego dzieła udostępnić jak najszerszym kołom społeczeństwa, oznaczamy w przedpłacie cenę zeszytu na

1 KORONĘ

z przes. poczt. 1 K 10 hal.

Pp. Prenumeratorzy z prowincyi, dla których przesyłanie należytości na każdy zeszyt osobno byłoby niedogodne i zbyt kosztowne, prenumerować mogą całe dzieło **w dziesięciu seryach po 10 zeszytów. Cena jednej seryi 10 koron**, z przesyłką pocztową 10 koron 80 hal. Nadto ogłaszamy równocześnie prenumeratę na **tomy**. Tom objętości około 20 zeszytów, zbroszurow. 20 koron, oprawny w płótno ze złoceniami kor. 22·50, w ozdobny półskórek 24 koron. **(Ogółem będzie 5 tomów)**. Zamówienia i należytość na zeszyty, serye i tomy upraszamy nadsyłać wprost pod adresem

„Księgarnia Narodowa“ we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Za nadesłaniem 1 kor. 10 hal. wysyłamy pocztą zeszyt okazowy.

SKŁAD GŁOWNY

W „KSIĘGARNI NARODOWEJ“

WE LWOWIE, UL. AKADEMICKA 8.

PROSPEKT.

8691.

W Październiku r. b. rozpoczęliśmy wydawnictwo wielkiego wspaniałego dzieła p. t.

Wszechświat i Człowiek

które objąć ma dokładny obraz stosunków rodu ludzkiego do wszechświata i sił jego. oparty na historyi walk bezustannych człowieka z przemożnemi potęgami przyrody. począwszy od pierwszych śladów. jakie pozostawił w czasach przedhistorycznych. aż do czasów obecnych.

Jest to przekład głośnego wydawnictwa niemieckiego p. t. WELTALL und MENSCHEIT złożonego z prac znanych w nauce i piśmiennictwie autorów. pod redakcyą Hansa Kremera w Berlinie.

Wszechświat i Człowiek

zaleca się wybornem opracowaniem przedmiotu. a samą **wytwornością i obfitością rycin, zwłaszcza tablic barwnych,** uwagę czytelnika przykuwa i zajęcie ciągłe podtrzymuje. Szczególną wartość przedstawiają liczne podobizny rysunków dzieł dawnych. które przechowały się dotąd w niewielkiej tylko liczbie egzemplarzy i dla ogółu zupełnie są niedostępne. Wydanie dzieła tak okazałego stało się możliwem jedynie przy dzisiejszem udoskonaleniu sposobów reprodukcyi rysunków i obrazów kolorowych. **Książka tworzy zarazem album artystyczne.**

Bezbronny i nagi stał człowiek wobec przyrody. wobec jej tworów i sił. każdej chwili na zagładę skazany; skoro ją rozumieć i badać począł, z niej samej wydobył środki. któremi przeciwników swoich pokonał. Ale dopiero najnowszy rozkwit wiedzy przyrodniczej pozwolił nam odnieść tryumfalne nad przyrodą zwycięstwa. a formy życia nowoczesnego ukształtowały się w pełni na podstawie zdobyczy i zastosowań wiedzy przyrodniczej. Aby stopniowy rozwój człowieka pojąć, potrzebna jest przedewszystkiem znajomość samej ziemi, która jest siedliskiem naszem. Ziemia nie zajmuje odrębnego we wszechświecie stanowiska, należy do rodziny słonecznej, jest ogniwem wśród brył w przestrzeni rozrzuconych. ulegała rozwojowi powolnemu, skorupa jej krzepła, coraz nowe pokrywały ją warstwy, zanim stała się uzdatnioną do przyjęcia na swej powierzchni istot żyjących. Świat roślinny i zwierzęcy wzmagał się. ulegał wciąż przeobrażeniom, stosując się do coraz zmiennych warunków bytu. aż ukazał się człowiek pierwotny. którego potomkowie zapanować mieli nad przyrodą. poznać ją i nią owładnąć. Zdumiewający rozwój techniki dzisiejszej. zbadanie i ujarzmienie sił przyrody, zużytkowanie ich do usług człowieka jest rezultatem tej walki. ciągnącej się przez długie tysiącolecia. jestto owoc dojrzały. który człowiek dzisiejszy zawdzięcza pracy pokoleń minionych. Obraz tej historyi rozległej. tych zapasów olbrzymich. tej działalności niezmordowanej. przedstawić ma WSZECHŚWIAT i CZŁOWIEK. Dokładniej zaś plan całej książki daje spis głównych jej działów.

Przekład dokonany przez p. **Stanisława Kramsztyka,** pozostanie wierny oryginałowi. Unikać będziemy wszelkich skróceń i przeinaczeń. Gdzie będzie potrzeba bliższych wyjaśnień lub uzupełnień. tyczących się krajowych naszych stosunków. podamy je w przypisach oddzielnych.

TREŚĆ:

Badania skorupy ziemskiej. Powstanie ziemi. Wulkanizm i tworzenie się gór. Skamieniałości i historya ziemi. Działalność geologiczna wody i wiatrów. Geologia stosowana, poszukiwanie źródeł i górnictwo.

Skorupa ziemska i człowiek. Zasoby mineralne ziemi.

Fizyka kuli ziemskiej. Pogląd historyczny. Magnetyzm i elektryczność ziemi. Przypływ i odpływ oceanu. Powłoka atmosferyczna ziemi. Objawy meteorologiczne.

Powstanie i rozwój rodu ludzkiego. Historya pierwotna i antropologia. Łączność człowieka ze światem zwierzęcym. Panowanie smoka i ukazanie się zwierząt ssących. Małpy i ich stosunek do człowieka. Początek rodu ludzkiego, jego rozprzestrzenianie się i technika krzemienia. Okresy lodowe i najdawniejsze ślady kultury ludzkiej. Mieszkania człowieka pierwotnego i początki techniki w okresie renifera i mamuta. Szczątki kopalne szkieletu ludzkiego i wyróżnianie się plemion. Rozmaitość plemion ludzkich w czasach obecnych.

Powstanie i rozwój świata roślinnego. Powstanie i rozwój świata zwierzęcego. Badanie wszechświata. Początki astronomii u narodów wschodnich. Astronomia Greków. Rozwój astronomii w wiekach średnich. Astrologia. Przeobrażenie pojęć naszych o świecie przez badania Kopernika, Galileusza, Keplera. Wpływ Newtona na badania dalsze wszechświata. Badania nowe i ich środki pomocnicze. Wpływ rozumienia budowy świata na człowieka.

Badanie sił przyrody. Fizyka i chemia u najdawniejszych narodów oświeconych Wschodu. Fizyka i chemia u starożytnych narodów europejskich. Fizyka i chemia w wiekach średnich. Alchemiści. Fizyka od Newtona do Watta, Galveniego i Volty. Fizyka w okresie pary i elektryczności. Chemia do czasów Levoisiera. Chemia w wieku dziewiętnastym.

Rozwój znajomości powierzchni ziemi. Starożytność — Babilończycy, Egipcyanie, Fenicyanie, Hindusowie, Chińczycy. Wpływ odkryć geograficznych na kulturę czasów starożytnych. Badania w wiekach średnich. Czasy nowożytne. Odkrycie Ameryki. Podróże morskie dokoła ziemi. Wyprawy do bieguna północnego i południowego. Poznanie Afryki, Australii, Azyi środkowej, Azyi wschodniej, lądu północno-amerykańskiego i południowo-amerykańskiego. Wpływ badań geograficznych na kulturę człowieka.

Badania morza. Badania w starożytności i wiekach średnich. Wpływ okresu odkryć geograficznych na znajomość morza. Badania czasów nowych, własności morza, rośliny i zwierzęta morskie, głębokość morza.

Metody kreślenia kart geograficznych. Zużytkowanie sił przyrody na usługi człowieka. Technika od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej, od najprostszych narzędzi człowieka pierwotnego aż do potężnych i zdumiewających prac dzisiejszych, dokonywanych przy pomocy pary i elektyczności.

Wpływ znajomości przyrody na ciało człowieka. Wpływ znajomości przyrody na umysł człowieka. Ostatnie te działy dopiero w całej pełni dać mają miarę tej pracy olbrzymiej, jaką spełnił ród ludzki przez pokonanie nieprzyjaznych potęg przyrody, którym w młodości swej bezsilnie ulegał, a którym teraz rozkazuje i niemi rozporządza.

List zwrotny do „Księgarni Narodowej“ we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Niżej podpisany zamawia dzieło „WSZECHŚWIAT i CZŁOWIEK

w 100 zeszytach po 1 K. z przes. poczt. 1 K 10 h
w 10 seryach po 10 K. z przes. poczt. 10 K 80 h
w 5 tomach broszur. po 20 K. z przes. 20 K 80 h
w 5 tomach opr. w płótno po 22 K 50 h, z przesyłką 23 K 30 h
w 5 tomach oprawn. w półskór. po 24 K, z przesyłką 24 K 80 h.

Należytość na zeszyty serye tom w kwocie kor. przesyłam równocześnie proszę pobrać zb zaliczką.

Dokładny adres:

ZE SPRAW GIEŁDOWYCH.

Wiedeń, dnia 24. grudnia 1904.

Wskutek wyczekującego stanowiska, jakie można zauważyć na wszystkich giełdach od czasu ostatnich wypadków na giełdzie nowojorskiej, niektóre pomyślne podniety w ciągu ubiegłego tygodnia oddziałały na tok transakcyj dość słabo. Wprawdzie pomyślne kwartalne zakmnięcie rachunkowe Towarzystwa Alpine Montan, dodające otuchy sprawozdanie Związku Montan o stanie przemysłu żelaznego, zawarcie kontraktu z kolejami państwowemi o pięcioletnią dostawę, nowojorskie podwyższenie cen żelaza, dalej przedsięwzięte ze strony Towarzystwa Alpine Montan w niektórych wypadkach czeskiego obrotu podwyższenie cen żelaza i dalsze nowo-jorskie doniesienie, że Ameryka jest zniewolona potrzebę żelaza dla swych kolei pokrywać częściowo w Europie, to wszystko wprawdzie pobudziło ponownie chęć ogólnej do kupowania akcyj Alpine Montan, ale wobec ciszy w dziedzinie transakcyj, — o jakiej donoszono także ze wszystkich innych giełd, pierzchło ostatecznie ożywienie także i z tego pola. Na sprawozdanie Towarzystwa Alpine Montan o wyniku za trzeci kwartał zwrócono na rynku wielką uwagę, nie tyle z powodu wykazanych liczb nadwyżki, lecz raczej z powodu większego zbytu w kraju i za granicą. Z wyjątkiem rynku Alpine panowała prawie we wszystkich dziedzinach ruchu zupełna cisza świąteczna, ale pomimo tego tendencya trzymała się dobrze. Za wewnętrzem uzdrowieniem rynku przemawia to, że i tę małą ilość zleceń kupna, jakie są, można wykonać tylko po idących w górę kursach. O wypadki na Węgrzech giełda i tym razem mało się troszczyła, zauważono przecież, że węg. renta koronowa bez przerwy była na sprzedaż. Z natężoną uwagą śledzi giełda podjęte na nowo układy handlowe z Niemcami, a szczególnie odnośne urzędowe wynurzenia dziennika „Berliner Nationalzeitung" były przedmiotem powszechnego zaciekawienia.

Szczegóły ruchu na giełdzie nie dają tym razem wielkiego powodu do sprawozdania. — Wobec ogólnej ciszy w dziedzinie transakcyj uchodziła względna stałość przodującego waloru spekulacyjnego, t. j. akcyj kredytowych, za znak pomyślny. Wypadałoby wspomnieć o spadnięciu kursu akcyj Adria, który przypisywano niskiemu ocenieniu dywidendy. Akcye karpackie leżały znowu spokojnie bez ponownego powodu. Materyał, dostający się na rynek, przypisują dozorowi przez poinformowanych posiadaczy, jednak zapewniają rej wodzący interesenci, że z wyjątkiem nagromadzenia zapasów surowca w położeniu przemysłu wogóle, a co do Towarzystwa karpackiego w szczególności nic się nie zmieniło. Stałością odznaczaczały się poszczególne akcye wiedeńskiego Związku bankowego, z pośród których szczególnie pytano się o Westböhmische Kohlen i Leykam Josefstahler.

Na rynku rent objawiła się wyraźniej stała silna tendencya i wszelkie wspólne tytuły rent wykazują poprawę kursu. Jednakże węg. renta koronowa pozostała i nadal w tyle. Dewizy i waluty trzymały się prawie taksamo, jak w poprzednim tygodniu.

Fachowych rad, jak również wyczerpujących wyjaśnień o papierach lokacyjnych i spekulacyjnych, udziela się chętnie bezpłatnie, zlecenia zaś giełdowe załatwia się natychmiast pod najdogodniejszymi warunkami za umiarkowanem pokryciem i tanim procentem. Pokrycie wynosi na każdorazowe zamknięcie giełdy (25 sztuk):

Akcye kredyt.	**K 1000**	**Koleje państw.**	**K 1000**
Węg. kredyt	**K 1500**	**Alpiny**	**K 1250**
Związek bank.	**K 1000**	**Rima**	**K 1250**
Bank kraj. kor.	**K 1000**	**Losy tureck.**	**K 500**

a przy wszystkich innych walorach 10 do 15% wartości podług kursu, stosownie do jakości danych efektów.

MOJĄ BROSZURĘ: „Przewodnik lokacyi kapitałów i spekulacyi papierami wartościowemi ze szczególnem uwzględnieniem interesów premiewych (Transakcye z ograniczonem ryzykiem, ale z nieograniczonym zyskiem")

wysyłam P. T. Interesentom za darmo i opłatnie.

IGNACY URBACH DOM BANKOWY
WIEDEŃ, WÄHRINGERSTRASSE Nr. 37. 3690

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski